

Po prostu odpoczywam, ej, ej

No przecież chwilę temu dopiero to wymyśliłem
Chciałem zamieszkać gdzieś wysoko nad krakowskim pyłem
Koniecznie sam, kurwa, sam tutaj, sam, ej
Dziewiąte piętro, wjeżdżam, nie dowierzam - jak, ej?
Daleko od znajomych, muszę się tak wyleczyć
To moje outro, koniec końców chyba introwertyk
W moim mieszkaniu w ramkę opравиłem dwa mixtape'y
To chyba na to mówią szczęście, jak się czułem wtedy
W Krakowie rzadko jest, że przejdę miastem incognito
Nie wiem, jak się zachować nawet, gdy się do mnie zbliżą
I będąc w miejscach, które tylko w końcu chce, byś wyblakł
Tu, gdzie następna doba coraz bardziej apatyczna (znów)
Ja mam stąd panoramę, a macham ci jak twój papież
Nie błogosławię masy, a chcą wiedzieć, ile w łapie
Jestem z tych gości, którzy na wigilię wierzą w Serca
Jestem z tych gości, co wypatrują Level w sylwestra
Patrzę na wrogów i znów czuję niesmak
W ostatnim przeżartym jak rdza lazarecie
To, że zabijesz, man, Jessy'ego Jamesa
Na pewno nie uczyni cię Jessym Jamesem
Wciąż wyprowadzam z równowagi, więc lecą na ławki
Nigdy nie wyjdą w pierwszym, bo są zarezerwowani

No przecież dopiero to wymyśliłem
To przecież dopiero był plan

No przecież dopiero to wymyśliłem
To przecież dopiero był plan